



CHWILE ZEBRANE II
(1991-2021)
BOGUMIŁ HAUSMAN

Bogumił Hausman

Chwile Zebrane II
(1991-2021)

Copyright by Bogumił Hausman 2021

ISBN 978-91-986862-1-0

URIBA PUBLISHING

(info@uribajapan.com)



Spis Treści

Zamiast wstępu

- *** (jej głos)
- *** (przykryty drapieżną)
- *** (szwedzkie sumienie świata)
- *** (przedwcześnie postarzałe twarze)
- *** (będzie mi smutno)
- *** (dzień minął Bóg z nim)
- *** (jaki z ciebie Polak)
- *** (życie po trzydziestce)
- *** (omotany czarną koronką)
- *** (spotkałem żołnierzy)
- *** (zamek w Chenonceaux)
- *** (budujemy nasz nowy dom)
- *** (w chwilach zniechęcenia)
- *** (pod słonecznym niebem)
- *** (bladzi romantyzmem)
- *** (sprzedawcy wierszy)

pożegnania

- *** (dlaczego łzami)
- *** (w klatce przedziału)
- *** (czerwone diabełki)
- *** (szukam sensu świata)
- *** (dokąd odeszliście)
- *** (a więc to ty)
- *** (cierpię na bóle duszy)

*** (dlaczego potrzebujesz)
*** (królowe Afryki i Azji)
*** (w długie noce)
*** (usiadłem w lesie)
*** (baldachim sufitu)
*** (śmierdziało trupami)
*** (napięta do bólu cięciwa)
*** (ogromny plac)
*** (czekam na kolejną próbę)
*** (rozkwitające róże)
*** (ciulacze wspomnień)
*** (czasami schodzę)
*** (porzucona sklepowa)
*** (w przykucniętym)
*** (dotykamy nasze dzieci)
*** (witajcie)
*** (codziennie przy stole)
*** (czasami aniołowie)
*** (kwiaty)
*** (czułem ciepło)
*** (kiedy giną)
*** (przemijamy)
*** (wolność)

bal

*** (trudno jest śnić)
*** (dzieciom naszym)
*** (wojna rozmyta)

*** (w bursztyn zakłęci)

*** (w świętym mieście)

*** (gwiazdy)

urodziny Rózi

*** (dzieli nas)

*** (nagie ciało)

*** (są chwile)

*** (podchodzę)

*** (spotkałem żebraka)

*** (chylę czoło)

*** (trzymam kurczowo)

*** (dotyk)

o śmierci

*** (przytul mnie)

*** (nie mam)

*** (przed świątynią)

matka (1)

matka (2)

*** (świat marzeń)

*** (w każdym człowieku)

*** (potężne wulkany)

*** (dotknij)

*** (jak mam opisać)

*** (piasek smutku)

śmierć Herberta

duchy Hiroszimy

bajka na dobranoc

*** (oświecenie)

*** (widziałem we śnie)

duchy Majdanu

urodziny

*** (trzy czarownice)

kamikaze

*** (wojownicy)

o Jezusie

*** (w czasie dżumy)

modlitwa

wiedźmy

*** (śmierć)

śmierć Miłosza

Zamiast wstępu

Poezja jest pękniętym lustrem naszej głodnej duszy. Powstaje, kiedy „ciałem, krwią i słowem błogosławimy oddaną nam na chwilę prozę życia”.

Bogumił Hausman

Marzec 2021

jej głos
wyparł się barw i drzeń
które znałeś kiedyś na pamięć
jej oczy
zmieniły dawny blask
na kolor koniecznych kłamstw

jesień 1991
Sztokholm

przykryty drapieżną
samotnością ścian
liczę różowe krople
kapiące cierpliwie
w błądy piasek
bebechów

skulone łóżka
rozdziobują czasami
stadka białych wron

styczeń 1991
szpital, Sztokholm

szwedzkie sumienie świata
ukryło w dłoniach
przestrzeloną twarz
wykrzywioną
w niedawnym zdziwieniu
że świat nie jest teatrem
gdzie można rozdać
napisane role
i udawać
że wszyscy mają
niewinne
niebieskie oczy

listopad 1991
Sztokholm

przedwcześnie postarzałe twarze
z dużego małego miasteczka
biegną tropem zatartych
młodzieńczych śladów
krojąc swe życie jak chleb
na posiłek, pracę i sen

grudzień 1991
Koszalin

będzie mi smutno
obiecałem karelskim lasom
kiedy otulone puszystą mgłą
kłaniały się rzece czekając świtu

będzie ci smutno
szeptały brązowe ikony
nucąc cichym głosem
historie odeszłych świętych

widząc nad ranem
zatrwożone oczy
skądś przyjaznych twarzy
było mi smutno

lipiec 1992
Karelia

dzień minął Bóg z nim
tłumaczył mi nad siwym piwem
szary motyl ochrony
nie odda
nie wyjedzie
nie zdradzi

okryty zakrzepłym kurzem
bełkotał chropowatym pięknem
rosyjskiej ruletki

lipiec 1992
St. Petersburg

jaki z ciebie Polak
pytał Vladimir
dobywszy z gardzieli
swój kruchy rodowód
wywieziony
przez dziada z Krakowa

osnuty pijaną mgłą
nie widział małej dziewczynki
która prowadziła mnie za rękę
przez sosnowy syberyjski las
na świeże groby najbliższych

lipiec 1992
Karelia

życie po trzydziestce
mrugało porozumiewawczo
okiem telewizora
kiedy gdzieś z głębi
szarpnęło tęsknotą
za otwartym krajobrazem
szarych brzydkich twarzy
wtopionych w kolejny dzień
o zapachu potu

lipiec 1992
Sztokholm

omotany czarną koronką
weneckiej melancholii
przymierzałem martwe maski
kapiące złotem
podglądałem co wieczór
pracowite gondole
wiozące Giacomo
na kolejną wyspę
pełnoustych lalek
wzdychałem na moście
siedziałem w więzieniu
szukałem uniesień głodnej
samotnej młodości
kiedy owinięty mrokiem
spąłem na dworcu
wypatrując świtu

i nie znalazłem

sierpień 1992

Wenecja

spotkałem żołnierzy
niesiono ich na barkach
oklasków zboląlego tłumu
w rytm dzwonów
krzywej wieży

owiniętych flagą munduru
pożegnałem ich
jak żegna się chłopców
z tej samej ulicy
nie pamiętając twarzy

wrzesień 1992

Piza

zamek w Chenonceaux
rozpiętą struną galerii
zawodził jękiem rannych
minionych wojen
dźwięczał metalem spiskowców
którzy rozpalonym czołem
przebijali niewidoczną
ścianę strachu

połykając łapczywie
cichy blask posadzki
szukałem własnego przejścia
na drugą stronę

wrzesień 1992
Chenonceaux

budujemy nasz nowy dom
wyciągając ze zgliszczy
zwęglone stropy
wypalonych myśli

i ranią nam dłonie
zardzewiałe gwoździe
kolejnego świtu

listopad 1992
Sztokholm

w chwilach zniechęcenia
rzucam w kąt kości
obgryzionych gazet
i w czapce z pióropuszem
nieoddanych guzików
patrzę jak przez wytarte
dziury twarzy
świeci golizną
ojcowizna

listopad 1992
Sztokholm

pod słonecznym niebem
w płomieniach nienawiści
zginęły tureckie dzieci
tulone krzykiem matki

na pobliskim cmentarzu
ktoś obnażył nocą
kamienne podbrzusza
dawidowych grobów

zakuty w puszystą zbroję bajek
z mieczem dorosłości
czekam przy łóżku mego synka
na smoka który zjada sny

listopad 1992
Sztokholm

bladzi romantyzmem
odważnych wspomnień
rozliczacie godziny
oprawione szacunkiem
smutnego klawisza

bez narkotyku walki
mozolnie poznajecie trudy
drapieżnie głodnej
wolności

grudzień 1992
Sztokholm

sprzedawcy wierszy
rzucali karty namiętności
na poplamioną zieleń życia
z podłogi wyrastały drżące cienie
tych co wybrali
wolność szaleństwa
piękne kobiety
w żałobie umarłych małżeństw
odkrywały tęczę ciała

szybowałem w tłumie
szukając przyjaznego
okna twarzy

żegnaliśmy kolejny rok
w desperackiej tęsknocie
za wiecznością

styczeń 1993
Sztokholm

pożegnania

najbardziej dudniły w skroniach
rzucane grudki pożegnania

wtopiony w tętniący
krąg żałobników
patrzyłem
jak szklisty horyzont zdarzeń
łopocze strzępami
ludzkich twarzy
pobladłych nagle
pod ciężarem chwili
i słyszeć było
jak przez igielne ucho śmierci
podglądaliśmy
nieskończoność

styczeń 1993
Nottingham

dlaczego łzami
witasz piękno ołtarzy
w dymach modlitw
zwycięstw i niewoli
i słyszysz jęki
wylęknionych okien
przez które wywieszano
krwawe proporce ciał

dlaczego ołtarze
pełne są oddechów
niewolników innego Boga

maj 1993
katedra w Toledo

w klatce przedziału
która zawsze zachwyca
tajemnicą spowiedzi
starsza kobieta
w woalce zmęczenia
pokazywała otwarte rany
śmiertelnej choroby męża

słuchałem zasmucony
myśląc że jest podobna
do mojej matki

lipiec 1993
ekspres Gdańsk-Koszalin

czerwone diabełki
obsiadły powieki
i obracały w dłoniach
zlepioną bryłkę
czarnej jak smoła krwi

przewody plastikowych żył
tętniły rytmem
zdradliwych uniesień
kochanków o dziurawych twarzach
rozbudzonej wyobraźni

napelniałem się
jak pęknięty dzban
owinięty siatką
oczywistej konieczności
liczenia kolejnych dni

listopad 1993
oddział trzeci pewnego szpitala

szukam sensu świata
w zwykłej kałuży dnia
zadając śmieszne
naiwne pytania
które pozostają
bez odpowiedzi

czasami
ślady małych stóp
są nikłą nadzieją
na odpowiedź

listopad 1993
Sztokholm

dokąd odeszliście
wędrowcy czasu
zostawiając puste
zastygłe w oczekiwaniu
oczy jaskiń
z powiekami murów
dlaczego nagle
z tobołkami nadziei
ruszyliście przed siebie
w zamglony horyzont

wpatrzony w dal
do bólu źrenic
próbuję przekrzyczeć
przyczajony zmierzch

marzec 1994
zamek Montezumy, Arizona

a więc to ty
prowadziłaś mnie przez piekło
zazdrości, miłości i pychy
ujrzałem cię wczoraj
w pyle szarego tłumu
piękna nieznajomo
o smutnych
brązowych oczach

marzec 1994
Sztokholm

cierpię na bóle duszy
w obcisłej bieliźnie
codziennego witania
kolejnych dobrze
wychowanych godzin

czasami
kiedy nikt nie widzi
skrobię ostrym gwoździem
po gładkim blacie
wyobraźni

kwiecień 1994
Sztokholm

dlaczego potrzebujesz
cichych westchnień pożądania
na zapchanym targowisku
pustych spotkań twarzy

czy nie rozumiesz
że kwiatów paproci
nie sieje wiatr

kwiecień 1994
Sztokholm

królowe Afryki i Azji
na straganach
czerwonych świateł
wykładają kragłe
zakamarki ciał

w wilgotnych kanałach
płyną blaszane wianki
plastikowych kwiatów
udając świeżość
wczoraj rozkwitłych
kłujących róż

sierpień 1994
Amsterdam

w długie noce
nasycone zapachem
obnażonych mięśni
których nagość
zapamiętał żółty papier
podglądałeś boskie tajemnice
spisane chyłkiem
pod dyktando luster
twój Ikar
nigdy nie poleciał
twoje maszyny
trwały nieruchomo
pod ciężarem
starca marzyciela
którego smutne oczy
patrzą na mnie
z szaleństwem samotności
godnego Leonarda

czerwiec 1994

Amboise

usiadłem w lesie
skostniałych życiem
zimnych rąk
które przyszły się ogrzać

dmuchaliśmy w zastygły
żar dzieciństwa

kwiecień 1995
Sztokholm

baldachim sufitu
w malowane wrota raju
osłaniał od słońca
łysiejące głowy
papierowych masek

szklane wybuchy
drapieżnych żyrandoli
oświeślały stare sztandary
wyszywane prorocstwem
dogmatu wiary

z drzewa mądrości
nie należało zrywać
dojrzałych jabłek

maj 1995
Wenecja

śmierdziało trupami
które być może
nadzarły zwierzęta
na arenie w filarach
niemych gladiatorów

nic nie jest święte
bez jęku proroków
skąpanych we krwi
koniecznego
chrztu wiary

czerwiec 1995
katakumby, Rzym

napięta do bólu cięciwa
sykiem opierzonej strzały
łączyła doskonałość śmierci
z ułomnością ciała

drobiące stopy
wczorajszych grobów
wypalił kiedyś
wykradziony okruch słońca

czerwiec 1995
Tokio

ogromny plac
nasiąknięty krwią
ogrodzono płotem
zielonych mundurów
wiejskich twarzy

w pokojach do umierania
stały stare krzesła
rozkraczone
nad bezsilną
młodością

czerwiec 1995
Pekin

czekam na kolejną próbę
rozmowy z Bogiem
na temat trzech
ostatnich minut
które mędrcy tego świata
tak cierpliwie
tłumaczą tłumom

październik 1995
lotnisko w Gdańsku

rozkwitające róże
pachną ciepłą wilgocia
letniego deszczu
i nawet pokłuta
delikatność palców
nie dotknie ich piękna

sierpień 1996
Sztokholm

ciulacze wspomnień
co zapomnieli radości oddechu
wyrzucając spleśniały chleb
pustych chwil

wsłuchani w ryk wojny
grzeją białe kości

sierpień 1996
Sztokholm

czasami schodzę
do podziemi świadomości
gdzie rozpięty oddechem
unoszę się
w szarym błękiecie
ból poprzednich
narodzin

listopad 1996
Sztokholm



Bogumił Hausman (ur. w 1956 w Szczecinie) – szwedzki dyplomata, naukowiec i poeta. Od roku 1981 mieszkający kolejno w Szwecji, Japonii i Hiszpanii. W Japonii przeszedł na buddyzm i rozpoczął praktykowanie szamanizmu. Jako poeta zadebiutował w 1998 tomikiem poezji *Chwile zebrane* (1991-1997). Jego wiersze zostały włączone do opracowania zbiorowego *Poezja polska, antologia tysiąclecia* (IBIS, Warszawa 1998). Obecny tomik *Chwile zebrane II* (1991-2021) jest kontynuacją jego twórczości poetyckiej. Autor w swojej poezji nawiązuje często do haiku, gatunku krótkich japońskich wierszy inspirowanych filozofią zen.

Projekt okładki: Bogumił Hausman
Zdjęcie autora: Jarosław Wolański

URIBA  PUBLISHING



[Kup książkę](#)